Nr. 9 Kraków, środa 9 stycznia 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia 2.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następny po 10 hal. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Sluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Ostatnia sesya.

Na ostatnie dwa tygodnie zbiera się parlament kuryalny. Ma on uprzątnąć jeszcze ostatnią zaporę, dzielącą ludność państwa od reformy wyborczej, tj. uchwalić *numerus clausus* dla Izby panów, tak, ażeby jedna i druga Izba były gotowe na powitanie »nowych czasów«. Nadto uporać się ma parlament z żądaniami dziesiątków tysięcy urzędników, którym drożyzna niesłychana obniża cały poziom życiowy ich rodzin, którym poprostu doskwiera dotkliwa nędza.

Jeżeli prawdą jest, że te wszystkie ulgi dla urzędników i podwyżki ich dochodów wypłynąć mają z demagogii poselskiej, to możemy śmiało powiedzieć, że ta demagogia spotka się z biedą i potrzebą prawdziwą.

Sprawa urzędników, ich położenie obywatelskie i materyalne, będą w przyszłości niedalekiej musiały zająć bardzo poważnie całe społeczeństwo. Wzrost ilości urzędników, wzrost ich funkcyi, postępy w upaństwowieniu wielu gałęzi produkcyi, zależność urzędników od przestarzałych regulaminów, to wszystko zmusi urzędników do organizowania się.

A organizacya ich nie może stanąć przeciw społeczeństwu, lecz musi szukać w tem społeczeństwie, w jego klasach pracujących oparcia i pomocy.

Dlatego na nic się nie zda demagogia różnych partyj, któreby chciały w zamian za lichą podwyżkę płacy użyć urzędników jako swoich naganiaczy partyjnych przy wyborach. Urzędnicy muszą — pod groźbą ostatecznej demoralizacyi — zająć stanowisko obywatelskie, muszą w masie swojej stanąć po stronie klas pracujących, bo sami oni przecie w pracy i często w niedostatku żyją, a także i dlatego, że to pracujące klasy gromadzą owe setki milionów, potrzebne na opędzenie kosztów urzędniczej maszyny.

Przy końcu sesyi pojawią się zapewne jeszcze wnioski, konieczne ze względu na bliski ruch wyborczy, jak np. zniesienie zakazu kolportaży, wnioski o wolności zgromadzeń itp.

Gdyby ich stary parlament nie chciał uchwalić, uchwali je z pewnością nowa Izba, wybrana przez szerokie masy ludności.

Reformy wiszą w powietrzu!

Sytuacya wyborcza na Górnym Śląsku.

Obecną sytuacyę przedwyborczą na Górnym Śląsku ocenia bratni nasz organ „Gazeta Robotnicza“, wychodząca w Katowicach (od Nowego Roku 3 razy na tydzień w zwiększonym formacie), w następujący sposób:

Każdy, kto choć pobieżnie badał dzieje ludu polskiego na Górnym Śląsku, dzieje, będące jednym, nieprzerwanym łańcuchem ciągłych udręczeń i niesłychanego, nieludzkiego wprost wyzysku, uprawianego przez panów niemieckich, wie, jak nieszczęśliwy ten lud nie mógł się podźwignąć pod względem kulturalnym i jak wskutek tego z łatwością ulegał szkodliwemu wpływowi klerykalizmu. A klerykalizm ten, ucieleśniony w duchowieństwie, które z pochodzenia polskie, lecz w większości będące ducha i przekonań tej klasy społecznej, która dzierżyła w swem ręku kapitał i narzędzia pracy, dusił bezwzględnie wszelkie wolnościowe porywy ludu. W dodatku sprzymierzył on się jeszcze z klasowym przeciwnikiem tego ludu — kapitałem niemieckim, któremu nie dość było, że lud ten wyzyskiwał do samego krańca. Uciskiem narodowym nie mniej dawał on mu się odczuwać.

I widzieliśmy i widzimy jeszcze, że klerykalizm ten nietylko starał się utrzymywać roboczy lud górnośląski w ciemnocie duchowej, lecz nadto za pomocą kościoła germanizować, aby zatracił on zupełnie swoją polskość. Główną ostoją katolickiego stronnictwa centrum na Górnym Śląsku stali się księża katoliccy, wpajający w lud przekonanie, że powinien on bez szemrania dawać się wyzyskiwać i uciskać. Lecz rozwój kapitalizmu, skupiający na małych przestrzeniach olbrzymie mrowiska ludzkie, z nieubłaganą koniecznością prowadził do tego, że robotnik górnośląski zaczął odczuwać, że centrm nietylko zaprzepaszcza i zdradza jego klasowe, robotnicze interesy, lecz i oprócz tego nie broni jego spraw narodowych, że właściwie nic ono nie ma przeciwko temu, aby go uciskano pod względem narodowym. Zrazu słabe przebłyski zradzania się tej świadomości, z biegiem czasu poczęły one wytwarzać coraz większy ferment i niezadowolenie w masach robotniczych z centrum. Robotnicy zaczęli się od centrum odwracać. A że „Katolik“, postarzały na służbie centrowej, nie mógł się zdobyć na zerwanie z centrum i ciągle lawirował, więc robotnicy zaczęli dawać wyraz swego niezadowolenia przy wyborach do parlamentu, głosując na kandydatów najbardziej opozycyjnego stronnictwa — socyalistycznego.

Wynikami wyborów w roku 1893 i 1898 nie łudziliśmy się. Wiedzieliśmy, skąd taki nagły przyrost głosów socyalistycznych pochodzi. Widzieliśmy, że nie są to jedynie głosy przekonanych socyalistów, lecz że jest pomiędzy nimi wiele głosów owych niezadowolonych, dla których jednak trudno jeszcze jest zdobyć się na przyswojenie sobie światopoglądu socyalistycznego, bo nie otrząśli się jeszcze ze zmory klerykalizmu.

To też gdy w roku 1901 pewna grupa młodych ludzi, skupiających się w redakcyi „Górnoślązaka“, rzuciła hasło: precz z centrum, wiedzieliśmy, że nowy ruch przyciągnie do siebie owe masy niezadowolonych. Tak się też stało. Dla nas nie było w tem żadnej niespodzianki. Za dobrze znaliśmy robotnika górnośląskiego, aby módz choć na chwilę przypuszczać, że będzie on mógł szybko stanąć w szeregach socyalistycznych.

Widzieliśmy natomiast w nowym, radykalnym kierunku ruchu narodowego jeden pomyślny przejaw: oto, chcąc odciągnąć od centrum masy polskiego ludu, musiał on uderzyć w kler, będący główną podporą tego katolickiego stronnictwa. Z obydwu wojujących stron zacietrzewienie zaszło tak daleko, że wpływ kleru zaczął widocznie maleć. Z faktu tego mogliśmy się tylko cieszyć, bo ruch narodowy nieświadomie przygotowywał grunt dla nas. Coprawda musieliśmy przewidywać, że namiętne takie zwalczanie nie będzie zbyt długo trwało, że wojujące strony zoryentują się, na jaką „niewłaściwą“ dla siebie drogę weszły, a wtedy szukać zaczną porozumienia na wspólnym gruncie: nienawiści do ruchu socyalistycznego.

Tak się też i stało. Już po wyborach w roku 1903 zaczęły się próby zbliżenia. Lecz pod świeżem jeszcze wrażeniem codopiero stoczonych walk, w których wzajemnie nie szczędzono się, jakoś to gładko nie szło. W każdym razie widocznem się stawało, że z obu stron jest chęć porozumienia się. Potrzeba było czasu pewnego, aby myśl ta dostatecznie dojrzała. Potrzeba było czasu, aby z obu stron uświadomiono sobie, jakiemi nieobliczalnemi stratami grozi dalsza „bratobójcza“ walka na korzyść wspólnego wroga: socyalizmu. Wojujące strony musiały sobie wreszcie powiedzieć: jeżeli nadal będziemy się w ten sposób zwalczać, to lud niechybnie w dalszym ciągu w przyspieszonem tempie będzie się wyzwalał z pod wpływu klerykalizmu, aż nam się zupełnie wymknie z rąk.

Że temi, a nie innemi pobudkami kierowano się, to najlepiej potwierdza odezwa księży, jaka się w tych dniach ukazała. Pod względem uzasadnienia swego jest ona przejrzystą, że nikogo w błąd wprowadzić nie może.

Wstępujemy w nową sytuacyę: sprzymierzenia się kleru z ruchem narodowym. Pierwszy krok pozytywny został zrobiony. Nie odrazu reszta kleru pójdzie za swoimi konfratrami. Lecz początek został już zrobiony, a to najważniejsza. Z biegiem czasu kler górnośląski się odpolszczy. Ze stanowiska postępu społecznego będzie to krokiem naprzód, bo odpolszczony kler nie będzie już używał kościoła do germanizowania polskiego ludu.

Niemniej jednak nie spuszczajmy z oczu jednego: że słaby jeszcze sojusz ruchu narodowego z duchowieństwem będzie się coraz bardziej zacieśniał, a celem tego sojuszu jest przeciwdziałanie wyzwoleniu się polskiego ludu pracującego z zgubnego dla niego wpływu klerykalizmu, bo wtedy tem rychlej stanąłby on w obozie socyalistycznym.

W obecnej agitacyi wyborczej wskazujmy zatem na właściwe pobudki odezwy owych 13 księży (w sprawie przyłączenia się księży do ruchu narodowego) otwierajmy ciemnym jeszcze oczy, że kler chce utrzymać swój wpływ na lud, aby go dla swoich celów wyzyskiwać i panować nad nim, hamując dążenia jego do całkowitego wyzwolenia się: i pod względem duchowym i pod względem materyalnym.

Z ROSYI.

Wrażenie ostatnich zamachów.

Śmierć hr. Ignatiewa i Launitza wzburzyła sfery wyższe i prasę. A więc znowu się poczyna? I jak temu zaradzić?

Mówiąc o zabójstwach politycznych „Ruskija Wiedomosti“ a wraz z nimi cała prasa postępowa zwraca uwagę na bezcelowość wszystkich represyi.

„Ani sądy połowe — mówi dziennik moskiewskich liberałów — ani represye administracyi nie są w stanie oddziałać na społeczeństwo uśmierzająco, nie podnoszą wartości życia ludzkiego i nie równoważą namiętności politycznych. Teroryści lekceważą własne życie. Obawa przed śmiercią nie powstrzymuje ich od zamachów, egzekucye są bezsilne coś tu zmienić, coś przestawić, tem mniej stworzyć“.

Wniosek: trzeba usunąć grunt, na którym stoją mściciele, przetworzyć jego składniki. Wtedy zniknie potrzeba sprzątania niebezpiecznych ludzi.

W tem błędnem kole elementarnych przesłanek i konkluzyj obracają się rezonerzy prasy liberalnej od dziesiątków lat. Wielką powagą i jałowością pragnień i wskazówek, których nikt nie słucha, od których nie przybywa ani atom światła w celi tchnie każde słowo, co się rodzi i miele w żarnach bezczynnej myśli mieszczaństwa.

„Moskowskija Wiedomosti“ żądają jeszcze energiczniejszych sądów polowych — takich, których sobie nawet sam Gringmut wyobrazić nie jest zdolen... Tak kiedyś Durnowo podług satyrycznej karykatury publicysty Amfiteatrowa — nakazywał „rozstrzeliwać na 20 lat, lub skazywać na śmierć i dożywotnią katorgę“.

„Wytrącić trzeba z rąk rewolucyonistów bomby i rewolwery za pomocą środków bardziej stanowczych“. Zdawałoby się, że żadna inwencya już nie zmyśli nic „bardziej sta-

---

LEON FRAPIÉ.

OCHRONKA.

6

Za najmniejszem zdarzeniem, wiedzą oni dobrze, że „niebieski fartuszek“ wezwać trzeba na pomoc.

Nie ulega wątpliwości, że te panie kochają swoje stadko, dyrektorka szczególniej, nieszczęśliwa swojem bezdzietnem małżeństwem, całem sercem przygarnia wszystkie ładne dzieciaczki. Ale zupełne oddanie się personalu nauczycielskiego nie zmniejsza zasługi posługaczki.

Ścierałam piórkiem miniaturowe stoliki, a mój niepomiernie wydłużony cień okurzał ścianę, czarną tablicą, karty zoologiczne. „Stało się!“ pomyślalam, nagle unieruchomiona oczywistością mego spostrzeżenia: „w trzy dni, ci malcy wzięli mnie zupełnie w posiadanie; nazywają mnie Rózią, tykają mnie, czepiają się mojej sukni. Czy chcę czy niechcę, czuję że nie należę już do siebie: dziś cały dzień od rana do wieczora pracowałam, jak pozbawiona własnej osobowości, ciągniona, zniewalana, hypnotyzowana przez nich“.

Ale bo trzeba widzieć te kruszyny, ten drobiazg co zaledwie do kolan sięga, te ciałka prawie wagi niemające, o kościach wystających jak u chudego kociaka, te nieszczęśliwe jak wosk przejrzyste pyszczki. To stać jeszcze nie może, kiwa się nawet siedząc, oczyma ciągle u dorosłej osoby obrony szuka. I trzeba widzieć z jaką uwagą śledzą za każdym mym krokiem. W osamotnieniu, w popychaniu i szturchaniu się szkolnem, jestem ich pocieszeniem i obroną. Muszę koniecznie godnie odpowiedzieć na to wzruszające zaufanie... Tego już za wiele!... Porwaną jestem mimo mej woli... Co za rola trudna! czyż będę mogła jej podołać? Ależ moje biedne dziateczki, nie jestem do tego przygotowaną, ja... wiedzcie o tem: nie jestem ochroniarką... jestem młodą dziewczyną, która nie miała nigdy ani brata, ani siostry... Probuję, chciałabym chętnie... zawiążę małą spódniczkę gdy spadnie, opatrzę mały paluszek, gdy ma kuku, tak, tak, zrobię co będę mogła... Ale biedne dzieci moje, jesteście tak nieapetyczne, tak nędzne! i czuć was kwasem, brudem, bielizną wątpliwej czystości.

II.

Mieszkam o kilka kroków od szkoły na tej samej ulicy, w jednym z rzadkich domów, gdzie nie ma podejrzanego hotelu. Na pierwszem piętrze mieszka jakaś akuszerka, na trzeciem handlarz kwitów lombardowych. Mój pokoik znajduje się na szóstem piętrze od podwórza.

Wuj mój, ostatni krewny jaki mi pozostał, po drobiazgowem przejrzeniu swych mebli, dał mi te, których sam już potrzebować nie mógł

Ruchomości moje składają się nie tylko z kufra i składanego łóżka, posiadam nadto: półkę z książkami, stół, krzesło i fotel. Tylko stół jest geridonikiem do gry w warcaby, a fotel trzcinowym rocking chair nieco uszkodzonym; jeżeli nie usiąść na nim w samym środku, skrzypi i przechyla się na bok, można w ten sposób użyć dowoli wrażeń kołysania się statku.

Wieczorem, wracając ze szkoły, biorę w winiarni, znajdującej się w tym samym domu porcyę rosołu w blaszance od mleka i porcyę mięsa. Muszę przejść przez salę, gdzie jadają mężczyźni i o podejrzanej minie kobiety; gałki chleba w twarz mi ciskają i zaczepiają mnie różnemi słówkami. Wbiegam szybko na schody. Pokój mój jak cela, z pomarszczonemi tapetami, nie może mnie rozweselić; obiad mój jest niesmaczny. Ale nie chcę czuć się opuszczoną, nie chcę się nudzić. Prędko załatwiam się z jedzeniem, potem przewracam książki, rozkładam papier na stole; samotność i cisza wywołują ze mnie całe ożywienie, nagromadzone w ciągu dnia. Piszę.

Moją pierwszą niedzielę spędziłam w łóżku. Tak byłam osłabioną, że wybrałam raczej zupełny post: zejść i wyjść te sześć pięter, aby kupić chleba i mleka, nie, nigdy, raczej zemrzeć tutaj.

Po południu, pukanie do drzwi przerwało mój pół-sen.

Otworzyłam, we drzwiach ukazała się odźwierna i zapuściła wzrok do mego schroniska.

— Nie widziałam pani cały ranek, byłam niespokojna; ten pokój jest feralny. Wyrzekłszy to z miną złowrogą, wyszła, pozostawiając mi jako rozrywkę, rozmyślania nad tragicznymi losami poprzednich lokatorów.

Minęło dni kilka. Gdyby mnie zapytano, jakże tam idzie? nie mogłabym odpowiedzieć inaczej: niż: dobrze!

A naprzód, widziałam znów sławnego pana Libois, delegata okręgowego.

Rozczarowanie! Mimo zapewnień pani Paulin, mam wrażenie, że nie zaszczyci mnie prześladowaniem.

Nie patrzy na posługaczki, ma za dużo roboty z dyrektorką: co oni się nagadają we dwoje! Nie możliwe, oni nie mówią chyba o szkole.

Pani Paulin na tym punkcie ma racyę: ten pan wcale dobrze się prezentuje, zdrowy okaz, doprawdy. Umie rozmawiać z dziećmi; jego uprzejma, myśląca twarz nie jest właściwie wesołą, ma raczej jakby odblask wesołości z pewną przymieszką wykwintnego znużenia.

Ten pan miał książkę i pisma w ręku, zapewne bawi się w literaturę. Tam do licha: jego przywiązanie do dzieci, tłómaczy się poszukiwaniem typów psychologicznych. Ten pan wciela biedaków w arcydzieła... Dziwiłam się, że tak szczodrze czas swój darmo poświęca: kodeks męski sprzeciwia się wydatkom bez korzyści. Jego jasne oczy, oczy Rosyanina, od czasu do czasu bacznie śledzą seminarzystkę. Życzę szczęścia!

Dotknęłam się go zlekka, przechodząc raz z konieczności służby, drugi raz umyślnie; chciałam zapewnić się o jego obojętności.

Jestem zachwycona łatwem prowadzeniem ochronki i jej dobrodziejstwami.

Rygor wydaje się niewłaściwym w życiu potocznem, na użytek domowy; w szkole już w powietrzu, w woni, barwie, w układzie miejsc jest jakaś inkrustacya dyscypliny, która sprawia, że dzieci, a nawet dorośli, raz się tam dostawszy, przeistaczają się, uszkolniają... „Urząd“ czy chcę, czy nie chcę, chwyta mnie w swą władzę, pod tym, na pięć metrów wysokim sufitem.

Zanim byłam w tem zajęciu, nieraz zadawałam sobie pytanie: jak można wedle woli kierować stoma, dwustoma dziećmi. Jest to względnie łatwem już z tego powodu, że ogromne lokale nadają dorosłym osobom jakiś specyalny autorytet. Zresztą na pięćdziesiąt dzieci wystarcza, aby pięć, sześć usłuchało jakiegoś rozkazu, a usłuchają wszystkie. Wszystkie marsze w szeregu z przedsionka do klas, z klas na podwórze odbywają się ze śpiewem; spokój w ławkach otrzymuje się także przez śpiewy lub poruszanie rąk. Naturalnie, że wypadnie nieraz podniesionym głosem wydać jakiś rozkaz, lub powtórzyć go kilkakrotnie, ale jednak stwierdzam, że zbiorowisko dzieci podobnem jest do dobrze funkcyonującego mechanizmu: kondukto-

nowczego" nad naturalny kres cara, Gringmuta i rewolucyonistów — śmierć demokratyczną. Czego nie potrafi człowiek, to potrafi zapewne rząd...

A urzędowa „Rossija" zajęła się proroctwami i przepowiada lewicy, że „całe społeczeństwo rosyjskie zepchnie na nią całą odpowiedzialność za zabójstwa polityczne".

I to jest styl i myśl chuliganów z Moskwy jeszcze z czasów „Narodnoj woli" i pierwszych aktów czerwonego teroru.

Tortury w Rydze.

Świadek naoczny opisuje w „Vorwärts" tortury niesłychane, grozą przejmujące, którym podlegają więźniowie polityczni w ryskiej „ochranie".

Dnia 25 listopada aresztowano w restauracyi w Rydze 100 osób i zawieziono je do „ochrany". Przez dwa dni nie dawano im nic jeść. Później dawano codziennie po kromce suchego chleba bez wody. W małej, ciasnej celi umieszczono 21 więźniów, miejsca było tak mało, że więźniowie musieli leżeć jedni na drugich; okna nie wolno było otwierać.

Właściwe tortury odbywają się w nocy. Więźnia wyciągają z celi i prowadzą na drugie piętro. Jest tam osobny pokój do tortur, na ścianach wiszą narzędzia męki: kleszcze żelazne, długie igły, węże gumowe z żelaznemi kulkami itd. Torturami zajmuje się 15 katów. Niekiedy przy torturowaniu obecni są baronowie niemieccy, np. naczelnik powiatu baron Raden, baron Rekke i inni.

Jeżeli więzień nie chce przyznać się do winy i wydać towarzyszów, to go kaci rozbierają do naga i przymocowują do ławki. Do ust wkładają mu mokrą chustę, aby nie mógł krzyczeć i dają nieraz do 400 uderzeń wężami gumowymi; na rany sypią sól. Jeżeli więzień trwa w uporze, to kaci zadają mu wymyślniejsze męczarnie: przekłuwają mu żyły igłami, wyrywają włosy z głowy i brody, rozpalonemi obcęgami wyrywają kawałki mięsa, a nawet ściskają obcęgami części płciowe. Tortury powtarzają się co noc. Grüninga męczono w ten sposób trzy tygodnie, potem oddano do łazaretu, skąd go znowu wyciągnięto i oddano na męki. Wyrwano mu całą brodę, a choć liczy tylko lat 24, całkiem pod wpływem tortur osiwiał. Cała twarz jego jest w sińcach, skóra w wielu miejscach oderwana lub przypalona, słup pacierzowy nadwerężony.

Świadek naoczny podaje nazwiska 16 z tych męczenników: Ferdynand Grüning, Waleryan Szurowski, Piotr Bielajew, Karol Legsting, Jan Ruman, Paweł Landmann, Jan Kruming, Jan Luhs, Piotr Paeglis, Wilhelm Muzenek, Piotr Brenkus, Edward Reining, Jan Müller, Aloizy Sniker, Adorlf Jordan, Jan Luchs. Z nich 10 stracono z wyroku sądu polowego, 6 skazano na 6—20 lat ciężkich robót.

Przegląd polityczny.

Socyalista członkiem Rady szkolnej krajowej. Według nowej ordynacyi sejmowej dla Moraw, istnieją tam dwie Rady szkolne krajowe: czeska i niemiecka. Jednego członka wybiera sejm na podstawie terna przedłożonego przez Radę miasta Berna. Rada w ternie swem postawiła też posła tow. Hybesza, którego też sejm wybrał. Jest to pierwszy socyalista, który będzie zasiadał w wysokiej korporacyi urzędowej.

Koncentracya czeska dla wspólnej akcyi wyborczej stała się faktem. Dnia 6 b. m. odbyło się w Pradze posiedzenie komitetu wykonawczego staroczechów, na którem dr Mattusz złożył sprawozdanie z dotychczasowych układów i przedłożył projekt wspólnej akcyi z innemi stronnictwami czeskiemi. Uchwalono jednogłośnie zmienić nazwę partyi na »stronnictwo narodowe« i przystąpić do koncentracyi. Staroczesi mają otrzymać 3 mandaty: jeden w Pradze, a dwa w miejskich okręgach.

Ostatnie dni parlamentu wypełnione będą ciężką pracą, gdyż rząd chce jeszcze w tym parlamencie przeprowadzić szereg uchwał, których uchwalenie przez parlament powszechnego prawa głosowania wydaje się mu wątpliwem. W pierwszym rzędzie stoją dwie ustawy należące do kompleksu ustaw o reformie wyborczej: *numerus clausus* dla Izby panów i ustawa o zabezpieczeniu wolności wyborów. Pierwsza ustawa, mimo że podnoszą się przeciw niej zasadnicze zarzuty, zostanie z powodu *junctim* z reformą uchwalona. Dalej chce rząd przeforsować następujące ustawy ekonomiczne: umowę z Lloydem, nowelę przemysłową i ustawę o kongrui; wkońcu ma jeszcze przyjść pod obrady kontyngent rekruta. Nie należy jednak zapominać, że porządek dzienny zawalony jest na razie pół setką wniosków nagłych, co do których zamierzone są dwa środki: albo cofnięcie ich przez wnioskodawców, albo, na wypadek odmowy, załatwienie ich przez odbywanie długich posiedzeń.

Reforma wojskowa w Szwajcaryi. Szwajcarya, jak wiadomo, jest jedynem państwem w Europie, które nie posiada armii stałej, lecz milicyę, to znaczy system powszechnego uzbrojenia ludu, system zbrojności narodu, nie zaś żołdaków. Dotychczasowa organizacya militarna Szwajcaryi datuje się z r. 1874.

Obecnie parlament szwajcarski uznał za niezbędne zmienić i przedłużyć terminy służby wojskowej, ażeby powiększyć sprawność milicyi.

Pierwszy okres ćwiczeń, tak zwana „szkoła rekrutów" trwać ma dla piechurów 65 dni (zamiast dotychczasowych 45). Artylerzyści służyć mają 75 dni, kawalerzyści 90 dni, żołnierze wojsk pomocniczych 60 dni.

Następne ćwiczenia, „repetycye", trwać mają dla piechoty i artyleryi w ciągu lat 7 po 11 i 14 dni w roku. Kawalerzyści mieć będą 8 okresów po 11 dni.

Pomiędzy rokiem 32 a 40 życia, obywatel szwajcarski raz tylko powołany będzie do pospolitego ruszenia na 6 dni.

Ustawa ta, przyjęta już przez parlament, przejść jeszcze musi przez głosowanie ludowe.

Przegląd społeczny.

Baczność kaflarze! Z powodu akcyi cennikowej w Krakowie upraszamy wszystkich kolegów, pracujących w zawodzie kaflarskim, ażeby nie przyjmowali roboty w Krakowie pod żadnym warunkiem aż do odwołania.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. W dniu 4 b. m. odbyło się walne zgromadzenie grupy miejscowej Związku robotników drzewnych, celem wyboru nowego zarządu. Po udzieleniu absolutorynm ustępującemu zarządowi zostali jednogłośnie wybrani do nowego zarządu następujący członkowie: Vaculik Antoni, przewodniczącym; Rzeszutko Władysław, zastępcą; Obermann Jan, sekretarzem; Siedlik Władysław, kasyerem; Podgórski Stefan, Weiss Meilach, kontrolorami. Dalej do zarządu weszli: Korczyński Idzi, Owesny Franciszek, Kolasiewicz Feliks, Florek Jakób, Podstawski Mikołaj i Gryziewicz Jan.

Następnie przemawiał tow. Skrobisz, wykazując wysokie korzyści, jakie przynoszą zorganizowanym robotnikom organizacye zawodowe, oraz korzyści moralne, w szczególności zaś polityczne, oraz wezwał do ścisłego kontaktu z organizacyami politycznemi, oraz do usilnej akcyi przedwyborczej tak do parlamentu, jakoteż znanej ze swej działalności i rządów Kasy chorych.

Dnia 6 b. m. odbyła zaś Grupa miejscowa robotników Związku piekarzy walne zgromadzenie, na którem wybrano następujący zarząd: Przewodniczący Barbachen Maryan, zastępca przewodniczącego Zucker Mechel, sekretarz Kornblum Bernard, kasyer Gottlob Moses. Kontrolorzy: Kwapień Wojciech i Łakoma Władysław.

Następnie weszli do zarządu członkowie: Meilach Schmall, Markus Trompeter, Paweł Uhlmann, Natan Liposler, Haim Simchowicz, Jan Czermak.

Na zgromadzeniu tem przemawiał tow. Skrobisz, wzywając do silnego organizowania się szczególniej u robotników piekarskich, oraz do działalności wspólnej i jednolitej z partyą polityczną, wskazując przytem na wielkie i wzniosłe zadania, jakie w przyszłości pozostają robotnikom do spełnienia. Wykazał następnie, iż jedynym środkiem do osiągnięcia tych celów są silne organizacye zawodowe i świadomość klasowa robotników, do czego robotnikom powinny służyć ich pisma partyjne. Wkońcu wykazał równocześnie, iż do osiągnięcia powyższych celów, jako jedną z głównych zapór na drodze do zwycięstwa, muszą robotnicy zwalczać energicznie alkohol, który najwięcej szkody materyalnej i moralnej wyrządza klasie pracującej i wstrzymuje w znacznej mierze wszelki postęp, oraz służy jako jedno z głównych źródeł wyzysku.

KRONIKA.

Kraków, 8 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Dziwne praktyki policyi krakowskiej. Do mieszkania prywatnego, w którem mieszka trzech Królewiaków przyszedł dziś z rana inspektor i agent policyjny wypytując w natarczywy sposób o nazwiska i cel pobytu w Krakowie, oraz o „dokumenta". Ponieważ praktyki te zaczynają w Krakowie przybierać charakter epidemiczny, co w zestawieniu z postępowaniem starostów galicyjskich wobec emigrantów wskazuje na płynący z góry ucisk przebywających w Galicyi rodaków z Królestwa — musimy zawczasu przestrzedz policyę krakowską przed zbytnią gorliwością, która posuwa się do nachodzenia prywatnych mieszkań!

Posiedzenia Rady miejskiej w bieżącym tygodniu z powodu licznych obrad komisyjnych nie będzie. Najbliższe posiedzenie zapowiedziane jest na 17 b. m.

Rozporządzenie magistratu z 29 grudnia z. r. reguluje sposób zgarywania śniegu z dachów i usuwania go z ulic. Do wywozu śniegu, lodu i śmieci wyznacza magistrat następujące miejsca: dla dzielnic 1, 3 i 4 Błonia miejskie naprzeciw parku dra Jordana, dla dzielnic 2, 5, 6, 7 i 8 grunta na wylocie ulicy Dietlowskiej na Rybakach.

Z Uniwersytetu ludowego otrzymujemy następujące, nieco spóźnione, sprawozdanie: Dnia 9 z m. w sali Muzeum techniczno przemysłowego w Krakowie odbył się zjazd delegatów oddziałów Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza. Prócz delegatów z oddziału krakowskiego, stawili się delegaci z Przemyśla, Lwowa, Gorlic, Nowego Sącza. Z Wiednia nadesłano sprawozdanie. Sprawozdanie zarządu głównego i oddziałów przyjęto do wiadomości i na wniosek komisyi rewizyjnej udzielono absolutorym ustępującemu zarządowi. Długoletniemu przewodniczącemu prof. O. Bujwidowi, który z powodu nawału zajęć musiał się zrzec ewentualnego wyboru, zjazd wyraził gorącą wdzięczność za pracę i ofiary na rzecz Towarzystwa.

Do nowowybranego zarządu głównego weszli: W. Chojnowska, W. Feldman, dr. Grünzweig, dr J. Hibl (Przemyśl). S. Kelles Krauz, E. Kiernik, Lulek, M. Ponikiewski, A. Rapaportowa, M. Rozumkiewicz (Przemyśl), M. Kulikowska, S. Żmigrodzki. Do rady nadzorczej B. Fraenkel, dr Daszyńska Golińska, H. Radlińska, H. Witkowska, W. Wortman. Do sądu polubownego dr L. Bruner, Hausner, Kachnikiewicz, E. Lilienowa, E. Libański. Nowy zarząd główny wkrótce się ukonstytuuje.

Stacya Kraków, która dotąd była pod zarządem kolei północnej z chwilą upaństwowienia tej kolei zawisła w powietrzu wskutek wahań się ministerstwa kolejowego, czy ma zostać przy starem urządzeniu, czy też ma być przyłączoną do dyrekcyi kolei państwowych. Sprawa ta dotąd nie jest rozstrzygnięta, a zostanie dopiero za jakie 3 miesiące, gdy nowy statut organizacyjny dla b. kolei północnej wejdzie w życie.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Najbliższą nowością teatru będzie komedya w 3 aktach Włodzimierza Perzyńskiego pod tytułem „Aszantka". Publiczność krakowska miała sposobność oklaskiwać wielokrotnie „Lekkomyślną siostrę", krotochwilę w 4 aktach tego samego autora. Krytyka podnosiła z uznaniem wdzięk wytworności, połączony z rzadkim darem scenicznego ujęcia tematu. P. Włodzimierz Perzyński jest w literaturze współczesnej jedynym nieomal przedstawicielem satyry, zakrojonej na ton prawdziwie wesoły, nieomal farsowy. „Aszantka", skierowana może bardziej w stronę akcentu poważnego, zaleca się jednak cechami tego samego wyjątkowego humoru w ocenianiu sytuacyj i charakterów ludzkich. — Poza Lwowem sztuka Perzyńskiego nie była graną na żadnej scenie polskiej. Publiczność lwowska wypełniła teatr kilkanaście razy.

Z teatru „Figliki" kommunikują nam: Premiera środowa zapowiada się nader zajmująco. Z zapowiedzianego cyklu utworów Courieline'a znajdą się w tym programie dwa z najweselszych jego dyalogów scenicznych: „List pieniężny" wyszydzający formalistykę pocztową i „Strach przed kijem" — scena powrotu z balu. Z rzeczy oryginalnych wyróżnia się wielce aktualna pieśń ostatniego halabardnika, napisana przez A. Nowaczyńskiego, monolog [illegible] mieniczni ka krakowskiego, „Pieśń pijacka" L. Schillera. „Dame du ventre" B. Adamowicza i nowe pieśni śpiewane przez p. Zimajer-Rapscką. Niemałą też atrakcyę wieczoru stanowić powinna oryginalna pantomina humorystyczna p. t.: „Ballada księżycowa", rodzaj w Polsce zupełnie jeszcze nie uprawiany.

Na koniec nadmienić należy, że w premierze tej weźmie udział młody artysta, Poznańczyk, uczeń Reinhardta z Berlina, p. L. Rychter

Reorganizacya więzień. Prezydyum tutejszego sądu karnego otrzymało z ministerstwa sprawiedliwości polecenie zawiadomienia, czy w budynku więzienia krakowskiego znajduje się lokal na pomieszkanie dla zarządcy więzień. Ministerstwo zamierza wprowadzić osobny zarząd więzienia, złożony z zarządcy w IX. i kontrolora w X. randze, którzyby mieli odpowiednie wykształcenie fachowe i praktykę w jakimś większym zakładzie karnym.

Czyszczenie rur wodociągowych rozpocznie się dnia 9 i potrwa do 15 stycznia włącznie w godzinach od 3 do 6 po południu kolejno w poszczególnych dzielnicach, w następującym porządku: Dnia 9 b. m. w części miasta między ulicami Zwierzyniecką, Wiślną i Rynkiem do ul. Szewskiej — Szewską, Karmelicką do wału kolei obwodowej i wzdłuż wału kolejowego do ul. Zwierzynieckiej. Dnia 10 b. m. w części miasta miądzy plantacyami od ul. Karmelickiej do ul. Krowoderskiej, ul. Krowoderską aż do wału kolei obwodowej; wzdłuż wału kolei do ul. Karmelickiej i ul. Karmelicką do plantacyj. 11 b. m. w części miasta między ul. Basztową od ulicy Krowoderskiej do Lubicz, ulicą Pawią, Szlak, Helzlów do wału kolejowego na końcu ul. Długiej — skąd wzdłuż wału do ul. Krowoderskiej, a Krowoderską do Basztowej. 12 b. m. w śródmieściu ograniczonem plantacyami, z wyłączeniem części przepłukanej w dniu 9 b. m. między ul. Szewską, Rynkiem, Wiślną i plantacyami. 14 go b. m. we wschodniej części miasta między ul. Kolejową, Lubicz, Bosacką, Lubomirskich do granicy miasta, a z drugiej strony od ul. Kolejową wzdłuż ul. Wielopole do Grzegórzek. 15 b. m. w pozostałej części miasta tj. w dzielnicy Wawel, w części dzielnicy III. między ul. Zwierzyniecką a Wisłą, w części dzielnicy IV. między ul. Wielopole, św. Gertrudy, św. Sebastyana i Dietlowską, oraz w całej dzielnicy VII. i VIII.

Czyszczenie to spowoduje chwilowe zmącenie wody, które ustąpi po przepłukaniu rurociągów w poszczególnych częściach miasta. Dla powstrzymania dopływu zmąconej wody do urządzeń wodociągowych, można przez czas płukania w odnośnej części miasta zamknąć dopływy wody do realności zapomocą głównego wentyla, umieszczonego w instalacyi wodociągowej w piwnicy lub w suterenie realności.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Kandida", sztuka w 3 aktach Berna Shaw'a.

---

nie potrzebuje dotykać wszystkich jego części, wystarczy, gdy wprowadzi w ruch tylko siłę poruszającą.

Śmiesznym a wzruszającym jest widok drgnienia dwuletnich uczniów na odgłos „sygnału". Tym niewiniątkom, uosobieniu gwaru i ruchliwości, każą siedzieć nieruchomo i milczeć kwadransami całymi! Te maleństwa, które powinny być swobodne jak ptaszki i o nic się nie troszczyć jeszcze, ściśle posłuszne być muszą: na odgłos gwizdawki!

Widzę, że ogólnie dzieci nie są ani bardzo złe, ani bardzo zuchwałe i wyjąwszy kilkoro umysłowo nierozwiniętych, łatwo je onieśmielić.

Wielkie bogi! czyż miałabym jakąś słabość dla niegrzecznych, dla złych. Wolę nie zgłębiać tego i opowiedzieć takie oto milutkie zdarzenie: W małym kąciku, między ścianą a rurą pieca w przedsionku, trzymałam swoją ścierkę, aby mieć ją zawsze pod ręką w razie wypadku. Od samego początku obrałam sobie to schowanie, a codzień po dwa, trzy razy wywlekano mi ścierkę stamtąd i rzucano na ziemię ku wielkiemu memu niezadowoleniu; dyrektorka bowiem często zaleca mi usilnie:

— Róziu, nadewszystko porządek! Niech się przybory do sprzątania nie włóczą!

Dziś, o pierwszej, przed wyprowadzeniem dzieci do ustępu, kiedy w przedsionku roiło się od malców, spostrzegłam dziewczynkę, która skrycie, z boku zerkając na mnie, grzebała w moim schowku. To była winowajczyni! Nie zauważyłam jej dotąd, na ulicy nie poznałabym jej, ale ona dobrze obserwowała mnie i wiedziała z jaką wytrwałością umieszczam tam ścierkę; była to sześcioletnia lalka, o ciemnej główce i lekko semickim typie, włosy miała przytrzymane grzebieniem, co silniej uwydatniało nieco czelne wysunięcie brwi, nosa i całej twarzyczki.

Przybliżyłam się do niej, istotnie wściekła. Wtedy ona z uśmiechem, w którym było i przeproszenie i poddanie się wszelkim naganom, na jakie zasłużyła, i prośba o moją wyrozumiałość osoby dorosłej, z ruchem głowy, wyrażającym i żal i cudną żartobliwość, rzekła:

— Niegrzeczna jestem, prawda?

Ach ta cudowna, ta nieobliczalna impulzywność dziecięctwa! A co to za kobiecość w tej kruszynie! Znałam piękną kobietę, która dokuczając mężowi, posługiwała się także tą grą, której nic się oprzeć nie zdoła, tem przyznaniem się do winy, co zniewala i zmusza do przebaczenia, tą nie wiadomo skąd rodzącą się inspiracyą, która nawet niegrzecznością posługuje się, aby silniejsze przywiązanie pozyskać.

— Ludko Guittard, będę pamiętać o tobie, gdy będę miała cukierki.

W klasie dyrektorki, ucierając nosy i pilnując malców, tak czasem chwiejących się w ławkach, jak liście na wietrze, interesuję się pracą panny Bord. Moje podrzędne zajęcie zaczyna mi być drogiem, bo daje mi sposobność stwierdzić już od podstaw olbrzymie, dobroczynne działanie ochronki.

Obecna metoda zasadza się głównie na opowiadaniach. Przez oszklone przepierzenie słyszę i widzę seminarzystkę, jak stoi przy biurku i opowiada lekcyę. Bez zarzutu czarno ubrana, spokojna, posągowa, ani wesoła, ani smutna, jest zupełnie na swojem miejscu i rolę swą pełni ściśle. Uosabia dobro, wydziela je i wyrzuca z siebie.

I z przyjemnością i powagą liczę siedzące przed nią pięć rzędów dzieci, po dwanaście w każdym rzędzie: chłopców ze strzyżonemi główkami i dziewczęta z włosami związanemi kawałkiem wstążki. Całość przedstawia się szaro, nędznie, ale dzięki jasnym falom światła, wpadającym przez wielkie jak w oranżeryach okna, przedstawia się także obraz żywy, wiosenny, obiecujący. Wszyscy wchłaniają nauczycielkę i są jej odbiciem, słuchają jedni z drżeniem naciągniętej struny, drudzy z wegetacyjną obojętnością: z ciałem naprzód podanem, z głową na ramię przechyloną, z roztwartemi ustami. Ale wyraz ogólny jest tylko jeden.

— Patrz: jesteśmy proste, szczere, otwarte natury, musisz tylko rozbudzić w nas ukryte skarby.

Właściwie zaś niema jeszcze nic stałego w tych umysłach, niema w nich ani zła, ani dobra; jest to niepewne, wahające się kiełkowanie. A zatem? Ciało moje jak gdyby się kurczy, a myśl rozszerza... Pomyśleć tylko... Nie dość, że przyjmuje się tu dzieci dwuletnie, ale większość przybywa ze żłobków, gdzie przyjęto je zaraz po urodzeniu! Jaka to przewidująca i szlachetna hodowla ze strony społeczeństwa! Ludzkość spłodziła, to jej krew; baczność! Społeczeństwo łaskawe, wszak dla siebie pracujesz!

Raz wśród takich rozmyślań pani Galant kazała zawołać mnie do swojej klasy, do dziecka, które wymiotowało. Nauczycielka ta w zetknięciu z uczniami wydała mi się naturą bardzo obojętną i prostacką, zdziwiona byłam, jak mało sprytu, zapału, porywu malowało się na jej twarzy. Zdaje mi się, że ja...

(Dalszy ciąg nastąpi).

Środa: „Wesołe kobiety z Windsoru“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (popularne)

Czwartek: „Kandida“, sztuka w 3 aktach Bern. Shaw'a.

Piątek: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J. Maskoffa (popularne).

Sobota: „Aszantka“, komedya w 3 aktach Wł. Perzyńskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach, napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego (popularne); o godz. 7 wieczorem: „Aszantka“, komedya w 3 aktach Wł. Perzyńskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

W stow. drukarzy „Ognisko“ (Rynek 13) we środę o godzinie 8 wieczorem: p. F o r e l l e: „Współczesna Francya“.

B i b l i o t e k a U n i w e r s y t e t u l u d o w e g o, c z y t e l n i a p i s m o r a z B i u r o p o r a d y mieści się przy ulicy G r o d z k i e j 43, II. p.

B i b l i o t e k a otwarta w dni powszednie od godz. 9—1 i 3—8, a w niedziele i święta od 9—1.

C z y t e l n i a p i s m otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—8, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju

Dwutygodniowa wystawa obrazów i rzeźb w Zakopanem zostanie otwarta 12 b. m. Komitet tej wystawy (Krupówki 45) uprasza tych p.p. artystów, z którymi dotąd nie zdołał się skomunikować, o łaskawe zgłaszanie się wprost do komitetu listownie, względnie o spieszne nadsyłanie swych dzieł.

Echa wiecu w Nowym Targu. Pamiętny wiec w Nowym Targu, na którym pachołkowie cenzrowi pobili towarzyszy Malisza i Rutkowskiego, zakończył się 5 b. m. rozprawą przed sądem powiatowym w Nowym Targu. Właściciel drogueryi Osowski uznany został winnym pobicia i skazany na 3 dni aresztu i zapłacenie Rutkowskiemu 115 K odszkodowania.

Wstrzymanie ruchu. Ze Stanisławowa donoszą, że z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na kołomyjskich kolejach lokalnych w dniu 6 b. m., aż do odwołania.

Z zaboru rosyjskiego.

Zabójstwo żołnierza w Warszawie. Dnia 6 b. m. wieczorem, z kancelaryi cyrkułu powązkowskiego przy ul. Nowokarmelickiej wyszedł patrol żołnierski pod przewodnictwem dozorcy policyjnego, udając się przez ulicę Gęsią w stronę okopów. Gdy patrol ten skręcił z Gęsiej w Okopową, gdzie ulica ta po zniesieniu wału rozszerza się znacznie, a przedzielona jest baryerą, stanowiącą granicę poboru rogatkowego, w stronie Powązek ujrzano na śniegu dwa ciała ludzkie, nurzające się we krwi. Były to zwłoki żołnierza, zabitego kilku strzałami z rewolweru, drugi zaś żołnierz leżący był ranny.

Wezwano pogotowie, które odwiozło zranionego do szpitala Ujazdowskiego w stanie nieprzytomnym, zwłoki zaś zabitego żołnierza nieco później zabrano również do prosektoryum szpitala Ujazdowskiego. Kto był sprawcą zabójstwa nie zostało wyjaśnione.

W okolicy tej dość zresztą pustej zwłaszcza wieczorem, strzałów nikt nie słyszał, a sądząc z upływu krwi, zabity i raniony przynajmniej pół godziny leżeli w śniegu, nim patrol nadszedł i znalazł ich.

Żołnierze ci należeli do 6 kompanii 3 pułku piechoty fortecznej i byli bez broni palnej, przy dniu niedzielnym wypuszczeni z koszar na miasto na kilkagodzinny urlop.

Z Łodzi. O godz. 7 wieczorem na rogu ulic Konstantynowskiej i Zachodniej przejeżdżali tajni agenci Fuk i Justniak, konwojowani przez dwóch żołnierzy. Z dwóch rogów jednocześnie zaczęto do nich strzelać. Żołnierze strzelali do napadających i jednego z nich zabili. Przechodzący wypadkowo kapitan koływańskiego pułku, Ostrogorski, został kontuzyonowany. Pozostali napastnicy zbiegli.

Generał-gubernator Skałłon zawiadomił banki, że ochrona wojskowa banków nie będzie zniesiona.

W Nowych Chojnach zabito majstra fabrycznego Eberhardta i robotnika Bielskiego.

Wybory. Ostateczna liczba prawyborców w Warszawie zawiera 81.391 nazwisk — o **23.798** mniej, niż przy poprzednich wyborach.

„Koncentracya narodowa“ pragnie pozyskać dla siebie burżuazyę żydowską syonistyczno-asymilatorsko-chasydowską w zamian za obietnicę 4 mandatów. Żydzi wahają się między koncentracyą „narodową“ a „postępową“.

Do tej ostatniej podobno przystąpił „Proletaryat“. S. D. i Bund będą zawierali „sojusze“ dopiero na drugim stopniu wyborów.

Z caratu.

Kuropatkin znowu w łaskach. W sferach petersburskich opowiadają, że Kuropatkin ma zostać namiestnikiem Kaukazu w miejsce hr. Woroncowa-Daszkowa.

Z zaboru pruskiego.

Słowacki przed sądem pruskim. Do procesu gnieźnieńskiego przeciwko Kościelskiemu i innym o „tajne zgromadzenie“ przyczepiło również... Słowackiego. Chodziło o stwierdzenie „prawomyślności“ politycznej Słowackiego, któremu Kościelski w siedzibie swojej, Miłosławiu, postawił pomnik. Na rzeczoznawcę wezwano prof. Kollmana z Poznania, który wystawił Słowackiemu świadectwo „błagonadiożnosti“. „Słowacki — orzekł pan profesor — pisał przeważnie tylko wiersze n i e p o l i t y c z n e. Wpływ na niego lorda Byrona nie ulega wątpliwości...“ Biedny Słowacki, biedny Byron, których jakiś tam Kollman „usprawiedliwiać“ musi przed sędziami pruskimi.

A gdyby tak nagle duch Słowackiego w gromach i błyskawicach stanął przed sądem i wyrzekł:

> Ojczyznę mą w łańcuchu
> Widząc, ta<...>mi miał pokorę,
> Żem żadnego nie klął ruchu,
> Czuł gorących, bo sam gorę! —

gdyby echo jego r e w o l u c y j n e j pieśni doszło do uszu sądziów pruskich — ileby lat „Zuchthauzu“ mu dali?!

Ze świata.

Klerykalny poseł. Jakich posłów klerykalnych wybrano do sejmu morawskiego, poucza następujący wypadek: Jeden z tych posłów Vesely zachorował na żołądek. We wsi jego mieszka stara kobieta, uchodząca w oczach ludu za „lekarkę“. Ją zawezwał Vesely na poradę. Baba kazała mu postawić na podwórzu beczkę wody i żeby następnego rana w niej się wykąpał, a choroba przejdzie. Vesely posłuchał, wykąpał się w zimnej jak lód wodzie — było to w grudniu — przeziębił się i w parę dni umarł. Można sobie wyobrazić, jakimi są wyborcy, jeżeli poseł był tak mądrym.

Samobójstwo profesora techniki. Dnia 7 b. m. rzucił się z okna 2 piętra gmachu czeskiej techniki w Bernie profesor Gustaw Czerwinka na dziedziniec i poniósł śmierć na miejscu. Liczył lat 38, a przed śmiercią napisał list, w którym podaje, że obawa przed chorobą umysłową popchnęła go do samobójstwa.

Niemcy jadą się uczyć do Japończyków. Pruski minister wojny wysłał 4 oficerów niemieckich do Japonii, ażeby przez 2 lata pełnili w armii japońskiej służbę i zaznajomili się z postępami Japończyków na polu wojskowem. Tak w praktyce wygląda pruska pogarda dla „żółtych dyabłów“.

Ludność Francyi. Ministerstwo ogłasza wyniki spisu ludności z 4 marca z. r. Ludność Francyi wynosi 39,252.267 głów, co w porównaniu z ostatnim spisem w r. 1901 daje nadwyżkę 290.322 głów. Paryż liczy 2,763.399 ludności, to jest o 49.325 więcej niż w r. 1901.

Bogata żebraczka. W Chinon (Francya) zmarła 79-letnia Augusta Baivier, znana w okolicy żebraczka. W szmatach jej znaleziono około 300.000 franków w papierach wartościowych.

Z CARATU.

Konstytucyjne samowładztwo.

W dzienniku „Towariszcz“ znajdujemy ciekawą wiadomość, zaczerpniętą z „Almanah de Gotha“. „Dotychczas — pisze „Towariszcz“ — „Almanach gotajski“ miał tylko trzy terminy dla określenia form rządów w państwach europejskich, monarchia absolutna, monarchia konstytucyjna i rzeczpospolita. Obecnie co do Rosyi wprowadzono nowe określenie: „monarchie constitutionelle sous un tsar autocrate“ — t. j. monarchia konstytucyjna pod władzą cesarza samowładnego.

Wszyscy wiedzą, że „Almanach gotajski“ jest swego rodzaju ewangelią polityczno-dyplomatyczną i podawane w nim wiadomości czerpane są ze źródeł, co najmniej półurzędowych“.

(Telegramy z dnia 8 stycznia).

Walki wśród robotników.

Łódź. (Pet. ag. tel.). Wczoraj wieczorem przyszło w rozmaitych punktach miasta do s t a r ć m i ę d z y r o b o t n i k a m i rozmaitych stronnictw, przyczem j e d e n r o b o t n i k z g i n ą ł, a p i ę c i u o d n i o s ł o c i ę ż k i e r a n y.

Zamach na fabrykanta.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W Zgierzu (gub. piotrkowska) z o s t a ł z a s t r z e l o n y f a b r y k a n t S t r i c k g o l d przez nieznanych ludzi w chwili, gdy jechał tramwajem elektrycznym.

TELEGRAMY

z dnia 8 stycznia.

Przed ostatnią sesyą parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj wieczór odbyła się pod przewodnictwem bar. B e c k a 3 godzinna konferencya ministeryalna, na której omawiano ostatnie przygotowania do rozpoczynającej się jutro ostatniej sesyi parlamentu. Potem bar. Beck konferował z prezydentem Izby posłów, hr. V e t t e r e m.

Jutro w południe mają odbyć się narady przewodniczących klubów parlamentarnych.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń. W sejmie dolno-austryackim posłowie S t o e c k l e r i tow. zgłosili dziś wniosek nagły, wzywający rząd, aby natychmiast wypracował projekt ustawy o z a p r o w a d z e n i u p o w s z e c h n e g o u b e z p i e c z e n i a l u d o w e g o i odnośny projekt przedłożył nowemu parlamentowi. Nagłość uchwalono.

Podwyższenie pensyi wdowom i sierotom po oficerach.

Wiedeń. (Tel. wł.). W ministerstwie skarbu odbyła się wczoraj konferencya w sprawie żądania wdów i sierót po oficerach i żandarmach o zrównanie ich pensyi z pensyami wdów po urzędnikach cywilnych. Sprawa nie może być załatwioną, ponieważ rząd austryacki nie wie, jak daleko rząd węgierski zechce posunąć swą ofiarność na tym punkcie. Wyższy urzędnik austryacki udał się do Budapesztu dla zbadania zamiarów tamtejszego rządu.

Ugoda austryacko-węgierska.

Budapeszt. Austryaccy członkowie komisyi fachowej delegowanej dla przygotowania ugody ekonomicznej przybyli tutaj wczoraj popołudniu i udali się natychmiast do ministerstwa handlu, gdzie odbywała się konferencya od godź. 4 do 7·15 wieczorem.

Dzisiaj konferencye będą dalej prowadzone.

Budapeszt. (Tel. wł.). Dziś rano ukończyły obie komisye ugodowe, złożone z reprezentantów obydwu rządów, pierwsze czytanie sfinalizowanych dotąd pozycyj. Rezultatem jest, jak podaje »Neue freie Presse«, że w dotyczących kwestyach osiągnięto zupełne porozumienie. Komisya przedłoży wynik swej pracy swoim rządom w formie memorandum, a rządy dadzą nowe instrukcye co do spornych punktów.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej, po przemówieniach Steina, Schreitera i referenta Kozłowskiego, przyjęto „extraordinarium“ także w dyskusyi szczegółowej, jak również i wnioski komisyi budżetowej w sprawie nadzwyczajnego kredytu dla armii w kwocie 30 milionów i na tem porządek dzienny wyczerpano.

Na wniosek Bobrzyńskiego, jako przewodniczącego komisyi budżetowej, przerwano posiedzenie na $1/2$ godziny, aby komisyi dać czas do przygotowania ustnego sprawozdania, poczem — po przerwie — sprawozdawcy stwierdzili zgodność uchwał obu delegacyj, poczem przyjęto cały budżet w trzeciem czytaniu wraz z rezolucyami, przyjętemi przez komisyę.

Wkońcu uchwalono w myśl wniosku Kramarza i Steina w sprawie obecności ministrów austryackich na posiedzeniach delegacyi wniosek, że zostanie przyznanem prawo udziału we wszystkich obradach delegacyjnych także członkom rządu i że delegacya ma prawo wystosowywania do ministrów zapytań i żądania od nich odpowiedzi i wyjaśnień, oraz wdrożenia dochodzeń.

Na tem sesya delegacyi została zamkniętą.

Delegacya węgierska.

Budapeszt. Węgierska delegacya odbyła dzisiaj ostatnie posiedzenie, na którem stwierdzono zgodność uchwał obu delegacyj, poczem przyjęto rezolucyę, iż wszystkie uchwały i protokoły z posiedzeń komisyi i plenum delegacyi mają być w formie sprawozdania komisyjnego przedłożone obu Izbom parlamentu.

Śniegi w Tyrolu.

Insbruk. Od 40 godzin pada tutaj bez przerwy śnieg. Pociągi kolejowe nadchodzą ze spóźnieniem. Ruch tramwajowy wstrzymany. Linia telefoniczna z Monachium uszkodzona.

Sejm pruski.

Z a p o w i e d ź n o w y c h ś r o d k ó w a n t i - p o l s k i c h.

Berlin. Sejm pruski został dziś otwarty mową tronową, którą odczytał kanclerz ks. Bülow. Mowa tronowa podnosi, że sytuacya finansowa jest korzystną, zapowiada następnie szereg przedłożeń, jak zmianę ustawy górniczej (w tym kierunku, że eksploatacya węgla i soli w przyszłości należeć ma do państwa), w z m o c n i e n i e ż y w i o ł u n i e m i e c k i e g o w p r o w i n c y a c h w s c h o d n i c h i t. d. Mowa tronowa wypowiada nadzieję, że sejm w poważnych czasach popierać będzie rząd w jego dążeniach i nadal.

Co do wzmocnienia żywiołu niemieckiego w prowincyach wschodnich powiedziano w mowie tronowej: Obecna sytuacya w prowincyach wschodnich wskazuje wyraźniej, niż kiedykolwiek, że historyczne zadanie (?) Prus wzmocnienia żywiołu niemieckiego w tych prowincyach wymaga do jego rozwiązania n a j p o w a ż n i e j s z y c h w y s i ł k ó w. Rząd uważa silne i stanowcze przeprowadzenie potrzebnych do spełnienia tego zadania państwowych zarządzeń za n i e o d z o w n i e k o n i e c z n e.

Usunięcie religijnego napisu z monet francuskich.

Paryż. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministra skarbu, mocą którego napis na monetach złotych i srebrnych będzie zmieniony. Zamiast słów; *Dieu protège la France* (Bóg wspiera Francyę), znajdą się na monetach słowa: *Liberté, egalité, fraternité.* (Wolność, równość, braterstwo).

Pokonanie Rajzulego.

Tanger. (Agencya Havasa). Minister wojny El Gebbas wyznaczył cenę na głowę Rajzulego, którego spodziewa się zwabić w zasadzkę.

Tanger. (Agencya Havasa). W arabskich kołach obiega pogłoska, że Rajzuli został przez swego szwagra wydany. Chociaż niema oficyalnego potwierdzenia tej wiadomości — wydaje się rzeczą wiarygodną, że szwagier Rajzulego wydał go, aby otrzymać obiecane wynagrodzenie.

Madryt. Dzienniki »Imparcial« i »Espagna« przynoszą wiadomość, że R a j z u l i z o s t a ł p o j m a n y przez plemię Wadrhas.

Tanger. (Ag. Havasa). Słychać, że plemię Wadrhas prowadzi rokowania z maghzenem (urząd państwowy) o poddanie się. W mieście Zinat plądrują żołnierze i ludzie z rozmaitych okolicznych plemion sąsiednich, którzy zrabowane przedmioty unoszą z miasta.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń

✕ **Baczność towarzysze murarscy w Krakowie!** We czwartek 10 b. m. o godzinie 5 po południu odbędzie się zgromadzenie poufne w lokalu Związku stow. rob., ul. Wiślna 5. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. O liczny udział uprasza zarząd.

✕ **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 9 b. m. o godzinie $6^1/_2$ wieczorem w lokalu własnym.

✕ **Posiedzenie komisyi kontrolującej** Związku stow. rob. w Krakowie odbędzie się we czwartek 10 b. m. o godzinie $7^1/_2$ wieczorem w lokalu własnym.

✕ **Wielka zabawa ludowa** staraniem stowarzyszenia robotników stolarskich w Krakowie odbędzie się w sobotę 12 b. m. w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5, II. piętro) z kotylionem. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bilety wcześniej można nabywać w Związku.

✕ **Baczność blacharze żydowscy w Krakowie!** We wtorek 8 b. m. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się poufne zgromadzenie w lokalu „Postępu“, ul. Miodowa 25.

✕ **„Kółko samokształcenia“** w Związku stow. rob. w Krakowie udziela wszelkich informacyj w zakres samokształcenia wchodzących, uporządkowuje i układa biblioteki stowarzyszeń robotniczych, tudzież pośredniczy w dostarczaniu wszelkich książek do bibliotek i towarzyszom prywatnie, w szczególności książek naukowych socyalistycznych. Wszelkich informacyj udziela tow. T. Bobrowski, Kraków, Retoryka 12.

✕ **Baczność towarzysze stolarscy w Krakowie!** W każdy poniedziałek odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Zarząd uprasza, by mężowie zaufania nie zaniedbywali swych obowiązków.

✕ **Zabawa taneczna** na pomnożenie funduszów własnego domu stowarzyszenia drukarzy i litografów „Ognisko“ w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 12 b. m. w lokalu tegoż stowarzyszenia (Rynek główny 12, III. p.). Początek zabawy o godz 9 wieczorem. Bilet wstępu: familijny 2 K, pojedynczy 1 K. Wstęp na zabawę tylko za zaproszeniami.

✕ **Stryj.** W piątek dnia 11 stycznia b. r odbędzie się w stowarzyszeniu robotniczem „Znicz“ odczyt tow. A R o s e n b e r g a p. t. „Poezya socyalistyczna“.

✕ **Wiedeń.** Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“, VI. Magdalenenstrasse 84. Program odczytów na miesiąc styczeń:

we czwartek 10 b. m. tow. Dziki: „Solidarność proletaryatu“;

we czwartek 17 b. m. tow. Kupś: „O żydach w Polsce“;

we czwartek 24 b m tow. Widła: „O syonizmie“;

we czwartek 31 b. m. tow. Znój „O religii“.

Na miesiąc luty zgłosił odczyt tow. Waltenberg, tow. Kupś 2 odczyty. O dalsze zgłaszanie uprasza sekcya.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).